

# OBI, Paralotnia (ft. kvxzka)

zawirowane otoczenie i koniec bliski,  
kiedy zabrakło wody dla mnie na mej misji  
skomponowane nuty grają mi do whiskey  
hennessey uderza w brzegi szkła - wygrałem wyścig  
czuję się zepsuty, kiedy widzę ludzi łyzy łyzy  
czuję się zepsuty, kiedy patrzę na siebie i wciskam przycisk

martwcie się o mnie, niech ktoś się pomartwi  
mówcie coś do mnie, bo krzyk mnie omami  
wypijam samotnie hennessey litrami  
myślami o niej wytwarzam te stany  
jak na paralotnie, choć nadal na fali  
lecę wygodnie do miejsc tu wam dobrze znanych wszystkim  
ale tylko ja wiem jak tam jest  
nikt nigdy nie dowie się

nie ma sensu, nie ma strat  
zdradza mnie jebany świat  
odpał go ostatni raz  
popiół, ziemia, ogień zgasł  
cyklu ograniczenia czas  
ile nocy mogę spać  
kooperacyjny plan życia

lodowate, poszarpane serce  
mamy coś, a chcemy ciągle więcej  
domino - nie ruszam tego już, bo po co, nie chce  
buduję je przy okazji dalej odrabiając lekcje  
leżę cały dzień i płynie ten monster  
easy swap my heart na jebaną bombę  
zostaw, nie dotykaj, kurwo po tobie  
pierdolony romantyzm, na psychice Chopin  
nie patrzę na patole pod kamienicami, blokiem  
dryfuję sobie na boji, czemu wcale się nie boję  
podopierdałam pod wodę jeszcze sprawy, które męczą  
zawsze chciałem dobrze, ale ty już chyba wiesz co  
nie uwierzę kiedy mi ktoś powie, że o tym to nie wie  
chcemy dobra prawie zawsze, a wychodzi nie najlepiej  
zapytam to tera siebie, jestem pierdolonym sępem?  
chcę wyszarpać wnętrze, czy mam dobre wnętrze?

macham łapami wokół nic się nie dzieje  
niby coś tam zaczynamy, ale nic się nie dzieje  
może ja to uroiłem, zakładam na ludzi węzeł  
przepraszam, dziękuję wszystkim, ale idę no bo więcej chcę  
odlecieć daleko, gdzieś  
na paralotni